



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Czasami wakacje wiążą się z podróżami naszych marzeń. Długo planowane, wyczekiwane, a może wręcz wytęsknione chwile stają się rzeczywistością. Tak było dla grupy cudzoziemców, która wakacje spędzała w Lublinie na kursie języka polskiego. Dla wielu z nich, szczególnie tych przybyłych z naszej wschodniej granicy, Polska była krajem marzeń. Jak wypadła konfrontacja z rzeczywistością? Odpowiedź znajdą Państwo właśnie w tym numerze „Gościa Niedzielnego”. ■

ZA TYDZIEŃ

- Fotoreportaż z pieszej pielgrzymki z LUBLINA NA JASNĄ GÓRĘ
- Dobra książka zawsze dobra – czyli o NOWYCH PROPOZYCJACH „GAUDIUM”
- I o młodych, którzy NIE TYLKO WYPOCZYWALI, ale także szkolili swoje umiejętności

Żeby wywołać uśmiech na twarzy dziecka, czasami wystarczy tak niewiele. Wie o tym dobrze Caritas, która już od lat organizuje wakacyjny wypoczynek dla dzieci. W archidiecezji lubelskiej tradycyjnie najmłodszy pod opieką wolontariuszy Caritas odpoczywają w Dąbrowicy i Firleju.

Chętnych na letni wypoczynek, szczególnie ten organizowany przez Caritas, jest zawsze bardzo dużo, najczęściej więcej niż możliwości. Tylko w tym roku z oferty przygotowanej przez lubelską Caritas skorzysta blisko tysiąc osób.

– Od początku do końca wakacji przewidzieliśmy sześć turnusów w Firleju, na każdym po 125 osób, oraz dwa turnusy w Dąbrowicy. Oprócz tego na terenie naszej archidiecezji wypoczywały dzieci z krajów byłego ZSRR, a konkretnie z Biesłanu – mówi ks.

Wypoczynek z Caritas

Trzeba tak niewiele



ARCHIWUM GN

Wiesław Kosicki z lubelskiej Caritas.

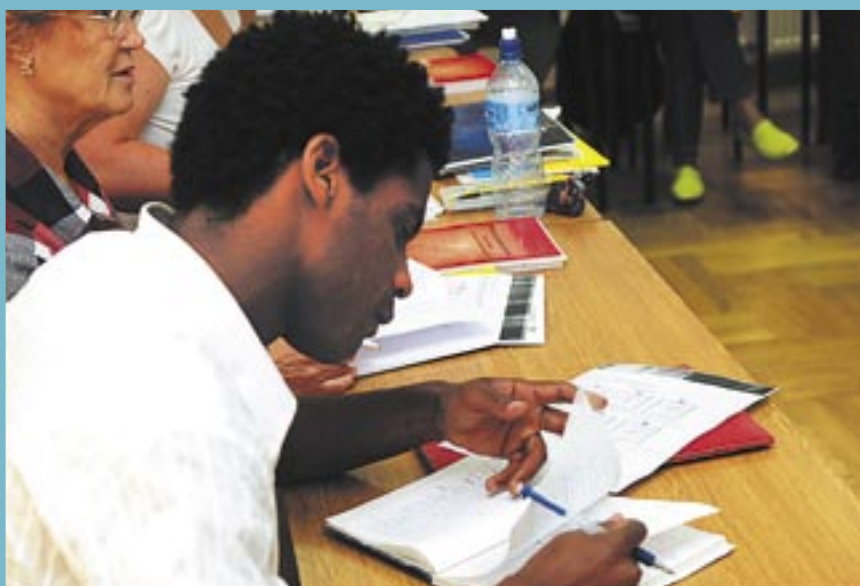
Aby możliwe było zorganizowanie takiego wypoczynku, potrzeba wielu ludzi dobrej woli i otwartego serca. Tylko podczas kolonii organizowanych przez lubelską Caritas pomocą służy ponad 150 wolontariuszy. Zabawy, codzienna wspólna Msza św. oraz miła atmosfera sprawiają, że dzieci spędzają tutaj często najprzyjemniejszą część swoich wakacji.

Wakacyjna działalność Caritas nie byłaby pełna, gdyby nie

wspomnieć o wczaso-rekolekcjach dla chorych i niepełnosprawnych, które także organizowane są w ośrodku Caritas w Dąbrowicy. Dla wielu z nich jest to jedyna w roku możliwość wyrwania się z domu, z codziennej monotonii, a nierzadko także z samotności. Często na ten wakacyjny wyjazd czekają cały rok i nie wyobrażają sobie, by mogło go zabraknąć w ich życiu. A

Wakacje z Caritas przynoszą najmłodszym dużo radości

POLSKA? WIEM, GDZIE TO JEST



KATARZYNA LINK

Nie ma reguły określającej, jacy ludzie interesują się naszym krajem i w jakim są wieku. Dolną granicą przyjęcia na kurs jest pełnoletność, górna nie została określona.

– Dla wszystkich, którzy decydują się na przyjazd do nas i naukę niełatwego przecież języka, jestem pełna podziwu – mówi Małgorzata Rzeszutko, kierownik kursu humanistycznego.

Wakacje na kursie w Lublinie to nie tylko nauka, ale także wiele zajęć w terenie, wycieczki, spotkania. Czas spędzony w Polsce daje więcej niż czasami lata nauki naszego języka.

Ale nie tylko językowe umiejętności znacznie się poprawiają, zmienia się też obraz naszego kraju, który dla jednych jawi się jako raj, dla innych jako trochę dzikie, niezbadane terytorium. ■

Nauką języka polskiego i poznaniem naszej kultury zainteresowani są ludzie z całego świata

Filmowe lato

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ. Tradycyjnie już lato w Kazimierzu przyciąga miłośników kina. „Wysokie Temperatury Filmowe”, czyli festiwal filmów w Kazimierzu nad Wisłą rozpoczął się 3 sierpnia. Pierwszym i chyba najbardziej oczekiwanym filmem był „Skazany na bluesa” Jana Kidawy-Błońskiego, poświęcony niezyczącemu już liderowi zespołu Dżem. Pięciodniowy maraton filmowy to w tym roku pokazy premierowe, przedstawienia teatralne, koncerty i spotkania literackie. Jak każ-



dego roku, nie zabrakło też sławnych gości. Można było spotkać się z Jerzym Stuhrem, Stanisławem Tymem i Joanną Szczepkowską. Projekcje filmów odbywały się w specjalnym namiocie i jak zwykle pod gołym niebem. Olbrzymi ekran stanął między innymi na Dużym Rynku Kazimierza. Istotnym punktem festiwalu była inauguracja roku Krzysztofa Kieślowskiego. Z tej okazji odbyła się projekcja filmu „Amator”. Każdy z miłośników kina mógł znaleźć tu coś dla siebie.

Szansa na stypendium

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIASTA LUBLIN informuje, iż uczniowie uczęszczający do szkół ponadgimnazjalnych w Lublinie (z wyjątkiem uczniów szkół dla dorosłych) umożliwiających uzyskanie świadectwa dojrzałości, zamieszkali na stałe na terenach wiejskich i zainteresowani uzyskaniem stypendiów finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, mogą składać wnioski o udzielenie stypendium do szkół, w których rozpoczynają lub kontynuują naukę. Szczegółowe zasady udzielania stypendiów na wyrównywanie szans edukacyjnych zawiera regulamin przyznawania i przekazywania stypendiów, stanowiący załącznik do uchwały nr 743/XXXI/2005 Rady Miasta Lublin z 19 maja 2005 r. w sprawie określenia zasad udzielania w roku szkolnym 2005/2006 stypendiów na wyrównywanie szans edukacyjnych dla uczniów w trudnej sytuacji materialnej, pochodzących z terenów wiejskich i uczęszczających do szkół ponadgimnazjalnych w Lublinie (z wyjątkiem uczniów szkół dla dorosłych) umożliwiających uzyskanie świadectwa dojrzało-



MAŁGORZATA KAMRACKA-LIPOWSKA

Stypendia umożliwiają młodzieży z małych miejscowości realizować marzenia o szkole w większym mieście

ści. Wnioski wraz z załącznikami (można je pobrać ze strony internetowej Urzędu Miasta Lublin, w szkole ponadgimnazjalnej, w której uczniowie rozpoczynają lub kontynuują naukę albo w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta – ul. Świętoduska 3) należy składać w szkole w pierwszej połowie września 2005 roku. Szczegółowe informacje można uzyskać w szkole lub w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin (tel. 081/ 44-35-788 lub 44-35-789)

Wagon historii

Z LUBLINA DO GDAŃSKA.

Od Lublina przez Warszawę, Poznań, Szczecin i Wrocław do Gdańska wiodła trasa niezwykłego wagonu, który 17 lipca o godz. 21.10 wyruszył z lubelskiego dworca PKP. W wagonie podróżowali młodzi ludzie, studenci Akademii Obywatelskiej, którzy przypominać chcą o ideałach przyświecających bohaterom wydarzeń sprzed 25 lat. Podróż wagonu to część obchodów 25. rocznicy lubelskiego Lipca i powstania „Solidarności”. Na lubelskim torze oporowym żegnali wyjeżdżający wagon m.in. przedstawiciele władz miasta, jak również prezydent Warszawy Lech Kaczyński i abp Józef Życiński. – Nasza pamięć, nasza świadomość więzów z historią jest czymś ogromnie ważnym dla naszej kultury. Ta pamięć nam nie może spowszednieć – mówił Metropolita lubelski. Miejscem spotkania z historią stał się właśnie wagon, bo ćwierć wieku temu w Lublinie to między innymi kolejarze walczyli o swoją godność i prawa. Wagon dojedzie do Gdańska w połowie sierpnia, dokładnie w 25. rocznicę rozpoczęcia strajków w tamtejszej stoczni. W wagonie jechał ocalony przed zniszczeniem przez SB w 1981 roku numer „Miesiący” oraz książka „Pora na nas”, dokumentalny



KATARZYNA LINK

25 lat temu ludzie się obudzili. W innych okolicznościach, my teraz byliśmy świadkami podobnego przebudzenia – mówili młodzi.

zapis kwietniowego zrywu duchowego po śmierci Jana Pawła II w Lublinie, ze zdjęciami z tamtych dni, relacjami z gazet, e-mailami, blogami i SMS-ami. Przy powstaniu książki, której współwydawcą jest Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, pracowali także młodzi z Akademii Obywatelskiej. – 25 lat temu ludzie się obudzili. W innych okolicznościach, my teraz byliśmy świadkami podobnego przebudzenia – mówili młodzi.

Lublin sportem stoi

W ANGIELSKIM LANCASTER.

Od 26 do 29 lipca w mieście partnerskim Lublina odbyły się Międzynarodowe Młodzieżowe Igrzyska. Startowały w nich reprezentacje miast partnerskich: Perpignan z Francji, Almere z Holandii, Vaxjo z Szwecji, Aalborg z Danii, Rensburg z Niemiec, Lublina i gospodarzy. Konkurencje, w których toczyła się rywalizacja, to karate, pływanie, lekka atletyka, piłka nożna, koszykówka, tenis stołowy, tenis ziemny, golf, badminton. Skromna, 20-osobowa reprezentacja Lublina zdominowała zawody, w których

uczestniczyły 100-osobowe reprezentacje pozostałych miast. Lublinianie uczestniczyli w dwóch dyscyplinach: pływaniu i karate. Lubelscy pływacy z 28 konkurencji nie triumfowali tylko w dwóch. Reprezentanci Lubelskiego Klubu Karate Kyokushin wywalczyli dwa brązowe medale drużynowe. Za cztery lata będą mieli szansę wykazać się w Lancaster zawodnicy urodzeni w latach 1993–1995. Udział w Igrzyskach odbył się pod patronatem prezydenta Miasta Lublin Andrzeja Pruszkowskiego, a przygotowany został przez Biuro Promocji Miasta.



LISTY

Wakacje z Bogiem

W pierwszym tygodniu wakacji przy kościele Chrystusa Dobrego Pasterza w Piotrkowie odbyły się półkolonie dla dzieci. Te wakacje dla dzieci z całej parafii piotrkowskiej już od kilku lat kojarzą się z atrakcjami, zabawą i wielką radością.

Organizatorem półkolonii była parafia z księdzem proboszczem Tadeuszem Walczukiem na czele, Akcja Katolicka, rodzice i młodzież. Pod opieką 20 wychowawców przebywało 122 dzieci, mając zapewnione bezpieczeństwo, posiłki i rozrywkę. W pierwszym dniu półkolonii, po wspólnej modlitwie, odbywały się zajęcia sportowe i eliminacje w czterech grupach, a po obiedzie rozgrywki o pierwsze miejsce. W następnym dniu wyjechaliśmy czterema autokarami (142 osoby) do Chełma. Zwiedzaliśmy bazylikę Najświętszej Maryi Panny (na zdjęciu) i Górę Chełmską, a także kościół Rozesłania Świętych Apostołów. Atrakcją było zwiedzanie podziemi kredowych i spotkanie z duchem Bieluchem. Zwiedzaliśmy także miasto i jego zabytki.

Wielu wrażeń w kolejnym dniu dostarczyła wycieczka rowerowa do lasu w Piotrkówku, gdzie odbyło się wiele zabaw, ognisko i pieczenie kiełbasek. Nie zabrakło także konkursów plastycznych, literackich i sportowych. Dzieła wykonane przez młodych twórców można oglądać przez całe wakacje w przedsiwniku kościoła.

Półkolonie odbyły się dzięki licznym sponsorom, wśród których znalazła się gmina Jabłonna, gmina Krzczonów, masarnia Krzczonów i wielu indywidualnych parafian.

AGNIESZKA BRZOWSKA



To, co działo się w polskich miastach 500 lat temu, nie jest tak zupełnie obce dzisiejszym Polakom. W końcu jarmarki odbywają się do dziś i także gromadzą wielu ludzi.

W terminie historycznych jarmarków lubelskich, przypadających na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbędzie się w Lublinie prolog „Jarmarku Jagiellońskiego”.

– Mamy nadzieję, że pozwoli on mieszkańcom miasta i turystom zapoznać się z historią międzynarodowych jarmarków, które rozślawiły Lublin w okresie jagiellońskim – podkreślają organizatorzy imprezy. Powracając do tradycji zapoczątkowanej przez Władysława Jagiełłę (przywilej na jarmark zielonościwkowy pochodzi z 1392 roku), a rozwiniętej przez Kazimierza Jagiellończyka (przywilej na cztery jarmarki – m.in. na święto Wniebowzięcia NMP z 1448 roku), mamy nadzieję, że stanie się ona zaczątkiem pełnej edycji „Jarmarku Jagiellońskiego” w następnym roku. Wśród propozycji przygotowanych na dni od 12 do 19 sierpnia odnaleźć można m.in. multimedialną inscenizację „Legendy o kupcu Henryku” (organizator: Centrum Kultury w Lublinie), bezpłatne zwiedzanie historycznych atrakcji kulturowych z przewodnikiem (przygotował Urząd Miasta Lublin z gospodarzami obiektów oraz Centrum Usług Przewodnickich) oraz prezentację traktu Kraków–Lublin–Wilno podczas XII Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnałów Miejskich (organizowanego jak co roku przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Miłośników Hejnałów Miejskich).

Lato w mieście

Jarmark po lubelsku

PROGRAM JARMARKU

- 12 SIERPNIA, GODZ. 10.00 – zwiedzanie kościoła Świętego Krzyża (kościół akademicki KUL) oraz trasy wodociągowej. Spotkanie przed kościołem o godz. 10.00, następnie ekspozycja w MPWiK (ok. godz. 11.00), przejście pod Wieżę Wodną (ok. godz. 12.00), zakończenie przed Bramą Krakowską (ok. godz. 13.00). Godz. 16.00 – zwiedzanie kościoła św. Marcina w Zemborzycach – rozpoczęcie od uruchomienia dzwonu z XVI w.; godz. 19.00 – wieczorne zwiedzanie Przedmieścia Krakowskiego: kościół pobrygidkowski (spotkanie przed pomnikiem Jana Kochanowskiego przy ul. Narutowicza o godz. 19.00), klasztor pobrygidkowski (ok. godz. 19.30), kościół pobernardyński (ok. godz. 20.00), kościół Ducha Świętego (ok. godz. 20.30); dwór Firlejów – Wydział Politologii UMCS (ok. godz. 21.00).
- 13 SIERPNIA, GODZ. 10.00 – zwiedzanie Muzeum Historii Miasta Lublina w Bramie Krakowskiej. Godz. 19.30 – multimedialna inscenizacja „Legendy o kupcu Henryku” w bazylice Dominikanów (legenda o kradzieży relikwii Krzyża Świętego z kościoła św. Stanisława); godz. 20.30 – nocne zwiedzanie „miasta w murach” (rozpoczęcie po zakończeniu inscenizacji w bazylice Dominikanów); zespół kościelno-klasztorny Dominikanów (ok. godz. 20.30); Rynek (ok. godz. 21.00); kamienica Rynek 8 (ok. godz. 21.30); ratusz, Trybunał Koronny (ok. godz. 22.00), podziemna trasa turystyczna (ok. godz. 22.30), zakończenie na pl. Po Farze (ok. godz. 23.00).
- 15 SIERPNIA, GODZ. 16.00 – XII Ogólnopolski Przegląd Hejnałów Miejskich (przed Trybunałem Koronnym) z prezentacją historycznego traktu Kraków – Lublin – Wilno
- 16 SIERPNIA, GODZ. 10.00 – zwiedzanie Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza (ul. Złota 3) z prezentacją literatury okresu jagiellońskiego; godz. 12.00 – zwiedzanie w zespole pojezuickim: Archiwum Państwowe, archikatedra (ok. godz. 13.00), m.in. krypty.
- 17 SIERPNIA, GODZ. 17.00 – zwiedzanie obiektów na granicy „miasta w murach” i zamku: multimedialna wystawa pt. „Portret miejsca” w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN (ok. godz. 17.00), w kościele św. Wojciecha (ok. godz. 18.00), tablice upamiętniające zespół synagogałny (zakończenie ok. godz. 19.00).
- 18 SIERPNIA, GODZ. 10.00 – zwiedzanie zamku (Muzeum Lubelskie na Zamku): kaplica Trójcy Świętej (m.in. freski bizantyńsko-ruskie), wystawa militariów, wystawa numizmatyczna i medalierska.
- 19 SIERPNIA, GODZ. 19.00 – wieczorne zwiedzanie Czwartku i Przedmieścia Lwowskiego: panorama z Czwartku i kościół św. Mikołaja (ok. godz. 19.00), cerkiew Przemienienia Pańskiego (ok. godz. 20.00), przejście wzdłuż dawnego traktu litewskiego w okolicy karczmy Budzyn (zakończenie ok. godz. 21.00).

Informacje: Urząd Miasta Lublina – Dział ds. Sportu i Turystyki (Janusz Kopaczek), tel. (81) 528-06-49.

Sonda

**DLACZEGO
UCZĄ SIĘ POLSKIEGO**

LUDMIŁA (ŁOTWA)



Przyjechałam do Polski, by lepiej poznać język, kulturę i mieszkających tu ludzi. Pochodzę z Rygi, gdzie pracuję jako nauczycielka muzyki w polskiej szkole. Kiedy zaczęłam tam pracę, zafascynowała mnie polska kultura i język. Moim marzeniem stało się poznać ten kraj, dowiedzieć się jak najwięcej o jego historii, tradycjach i dzisiejszym życiu. Poza tym w mojej rodzinie, ponoć kilka pokoleń temu, byli także Polacy. Mam nadzieję, że dzięki pobytowi w Lublinie mój polski się poprawi. Poza tym ja urodziłam się w Grodnie, które kiedyś było częścią Polski. Do dziś przetrwało tam wiele śladów polskości. Czuję się z Polską związana, fascynuje mnie ten kraj i chcę go poznawać.

HELENA (ROSJA)



Jestem Polką z pochodzenia. Polakami czują się także moi rodzice, choć bardzo źle mówią po polsku. U nas w rodzinie babcia kultywowała zawsze polskie tradycje. Wyrosłam w atmosferze polskości. O Polsce u nas w domu wiele się mówi. Zawsze chciałam tu przyjechać i zobaczyć na własne oczy ten wspaniały kraj, tak bardzo czczony w moim rodzinnym domu. Obecnie mieszkamy niedaleko Morza Czarnego w Krasnodarze, więc daleko od Polski. Jednak Polska jest bardzo obecna w naszym codziennym życiu. Za tę miłość do ojczyzny moja rodzina słono zapłaciła w przeszłości. Babcia była represjonowana, wywieziona do Kazachstanu. Tam urodziła się też moja mama, naturalnie więc dla mnie jest to, że Polskę chcę poznać jak tylko mogę najlepiej.

Polski dla cu

Przyjeżdżają z całego świata. Niektórzy po polsku mówią całkiem dobrze, inni niemal wcale. Nie to się jednak liczy. W końcu po to wybierają wakacje w Centrum Kultury i Języka Polskiego w Lublinie, by poznać język, ludzi, zwyczaje. Dzięki temu dla wielu egzotyczny kraj – Polska staje się bliski, znany, a nawet kochany.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

zdjęcia

KATARZYNA LINK

Ludmiła przyjechała z Łotwy, Helena z Rosji a Pierre z Francji. Są też studenci z Węgier, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Słowacji, Białorusi i z wielu innych, bo aż 34 krajów świata. Niektórzy z nich mają polskie korzenie, innych z Polską nie łączy. Wszyscy mają jednak jedną wspólną cechę – ogromne pragnienie poznania naszego kraju.

**Wakacje po polsku**

W Centrum Kultury i Języka Polskiego, działającym przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, od wielu już lat w wakacje odbywa się kilka kursów dla osób pragnących uczyć się języka polskiego. Każdy z kursów ma swoją nazwę i jest do kogo innego adresowany. Wśród nich jest kurs kultury i języka polskiego nauczycieli i działaczy polonijnych, którzy pracują i mieszkają na Wschodzie. Są to ludzie w różnym wieku, o różnym wykształceniu, którzy zazwyczaj aktywnie działają w środowiskach polskich, ucząc np. języka polskiego i promując polską kulturę.

– Do tej pory na kurs zgłaszali się zwykle ludzie z polskimi korzeniami, ale ostatnio coraz większe zainteresowanie tego rodzaju kursem jest także wśród osób w żaden sposób niezwiązanych z Polską – mówi Monika Gabryś, kierownik kursu.

Z całego świata

Kolejną propozycją jest kurs humanistyczny, adresowany do

ludzi z całego świata, którzy w swoich krajach uczą się polskiego, bądź chodząc na lektory z tego języka, bądź po prostu studiując filologię słowiańską. Trzeci z kursów – Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej – jest dla osób, które chcą dopiero poznać język i kulturę. Najczęściej uczestniczący w tym kursie nie znają polskiego w ogóle. Tu poznają podstawy i zdobywają pierwsze umiejętności. Bardzo często uczestnicy tych zajęć wracają w kolejnych latach, by kontynuować rozpoczętą naukę.

Czwarty z kursów to praktyki językowe, na które przyjeżdżają głównie studenci ze Wschodu, pragnący podszkolić się w posługiwaniu się językiem. Piąty z kursów należy do najtrudniejszych. Jest to trzyletnie studium metodyczne. Na zajęcia przyjeżdżają nauczyciele języka polskiego, którzy uczą tego języka w swoich krajach. Aby ukończyć kurs, trzeba przyjeżdżać na zajęcia przez trzy kolejne lata, zdać

Uczestnicy kursu języka polskiego dla cudzoziemców byli zachwyceni Lublinem i gościnnością Polaków

o w Lublinie

dzodziemców

egzaminu oraz napisać pracę dyplomową.

Dla każdego

Dolną granicą przyjęcia na kurs jest pełnoletniość, górna nie została określona.

– Okazuje się, że nasz język i kultura pociągają ludzi w różnym wieku, o różnym pochodzeniu i wykształceniu. Dla wszystkich, którzy decydują się na przyjazd do nas i naukę niełatwego przecież języka, jestem pełna podziwu – mówi Małgorzata Rzeszutko, kierownik kursu humanistycznego.

Wakacje na kursie w Lublinie to nie tylko nauka, wykłady i ćwiczenia, ale także wiele zajęć w terenie, wycieczki, spotkania z ludźmi, teatr i kino.

– Staramy się odpowiadać na potrzeby naszych studentów. Zgłaszają nam zwykle, co ich interesuje, co chcieliby poznać czy zobaczyć. Program jest bardzo napięty i urozmaicony, tak że każdy może znaleźć coś dla siebie. Nasi studenci narzekają jedynie, że zostaje im mało wolnego czasu. Nad wszystkim czuwa prof. Jan Mazur, dyrektor Centrum i dobry człowiek, który jest cały czas do dyspozycji studentów. Gdyby nie on, niemożliwe byłoby działanie naszej placówki – podkreślają kierownicy kursów.

Nie taki trudny

Język polski uchodzi za jeden z trudniejszych, jednak przykład szkoły letniej potwierdza, że nie jest taki straszny.

– Można powiedzieć, że polskiego zacząłem uczyć się przez przypadek. Skończyłem studia

Lekcja języka polskiego. Praktyczne rady bardzo przydawały się cudzoziemcom uczącym się naszego języka

we Francji i zacząłem pisać pracę doktorską związaną z historią stosunków polsko-niemieckich. W naturalny więc sposób zainteresowałem się językiem polskim, by móc przejrzeć dokumenty w tym języku. Jak już raz zacząłem poznawać polski, tak mnie to zafascynowało, że nie mogłem przestać. Język nie jest łatwy, ale da się go nauczyć – mówi bardzo dobrą polszczyzną Pierre.

Wielu przyjeżdżających uczyć się polskiego zna już kilka innych języków obcych. Dla studentów z Zachodu Europy polski wydaje się bardzo egzotyczny, dla tych ze Wschodu jest łatwiejszy, można powiedzieć bardziej swojski.

Kraj marzeń

Często studenci przyjeżdżają do Polski z pewnymi wyobrażeniami o naszym kraju. Dla tych ze Wschodu, szczególnie o polskim pochodzeniu, jest to kraj marzeń.

– Tak sobie Polskę wyobrażałam. Kiedy ktoś pyta mnie, czy jestem może rozczarowana tym krajem, odpowiadam, że jestem oczarowana. Wiem, że tu też są poważne problemy, ale ja ich nie dostrzegam. Mój pobyt w Polsce jest jak przeniesienie w krainę bajek, które opowiadała mi moja babcia – mówi Helena Telicka z Krasnodaru w Rosji.

Dla studentów z Zachodu Polska też jest miłym rozczarowaniem. Czasami Europejczycy

postrzegają nasz kraj jako dzikie terytorium, gdzie można spotkać niedźwiedzia na ulicy. Przyjeżdżając tutaj, śmieją się ze swoich rodaków, którzy mają o nas tak dziwne wyobrażenia.

– Ja starałem się nie mieć żadnych oczekiwań i wyobrażeń. Pierwszy raz przyjechałem do Polski do Wrocławia i zakochałem się. Jadąc do Lublina myślałem, że jadę na prowincję, ale pomyliłem się. To potwierdza moją tezę, żeby nie wyobrażała sobie z góry tego, co zobaczę – opowiada Pierre.

Każdy z uczestników lata polonijnego mógłby opowiedzieć swoją historię, dlaczego uczy się polskiego, co go najbardziej fascynuje i pociąga w naszej kulturze. Każdego roku też coraz więcej chętnych zgłasza chęć przyjazdu do naszego kraju i nauki języka. Niestety, nie wszyscy mogą zostać przyjęci.

– Kłopot stanowią oczywiście finanse, szczególnie dla ludzi ze Wschodu. Każdego roku walczymy o pieniądze na ten cel, przecież to w interesie naszego kraju – zawsze podkreśla prof. Jan Mazur, dyrektor Centrum.

Nauka polskiego przez cudzoziemców to najlepsza reklama naszego kraju. Wracając w swoje rodzinne strony, opowiadają o cudownym czasie w egzotycznej Polsce i zachęcają innych do przyjazdu. O to przecież także chodzi. ■



Sonda

DLACZEGO UCZĄ SIĘ POLSKIEGO

INNA (ROSJA)

Przyjechałam tutaj, by nauczyć się polskiego.

Mama mojego dziadka była Polką, więc mam polskie korzenie, ale w rodzinie nigdy nie mówiliśmy po polsku. Pracuję jako kurator muzyczny, poznaję różne piosenki i uczę ich innych. Tak trafiłam na polskie piosenki, którymi wcześniej interesowała się także moja mama, wykonując ten sam zawód co ja. Od muzyki zaczęło się moje zainteresowanie Polską i nauka polskiego. Choć w domu, jak wspominałam, po polsku się nie mówi, to z mamą śpiewamy polskie piosenki, co cała rodzina bardzo lubi. Byłam już w tym roku na kursie językowym w Krakowie, ale mimo to i teraz czuję się Polską zauroczoną.



PIERRE (FRANCJA)

Moje zainteresowanie językiem polskim wynikało z tematu pracy doktorskiej o stosunkach polsko-niemieckich.

Chciałem dotrzeć do źródeł w języku polskim. Zaczęłem się uczyć i zafascynowałem się nie tylko językiem, ale i kulturą. Postanowiłem wykorzystać wszelkie możliwości, by dobrze poznać wasz kraj. Mam też nadzieję, że w przyszłości uda mi się znaleźć pracę związaną z Polską. Jestem tutaj trzeci raz i ciągle od nowa zakochuję się w tym kraju. Decyzja o nauce polskiego i przyjeździe tutaj była jedną z najlepszych decyzji w moim życiu. Wracając do Francji, opowiadam mojej rodzinie i znajomym o waszym kraju, a im szeroko otwierają się oczy, bo często myśleli, że tu nie do końca dotarła cywilizacja.



25 lat temu w zakładzie karnym

Przygotowałem ich do wolności

Nawet jeśli zostałeś niewinnie oskarżony, jeśli sąd wydał na ciebie wyrok, nie musisz pytać: „Dlaczego to spotkało właśnie mnie?”. Zapytaj, co możesz zmienić, żeby twoje życie było lepsze. O swojej posłudze kapelana więziennego w trudnych latach 80. w zamojskim zakładzie karnym opowiada ks. Ryszard Tujak.

W ciągu dziesięciu lat pracy ks. Tujaka w kościele pw. św. Michała w Zamościu osiem przypadło na posługę w zakładach karnych. „Pamiętam, że szedłem do tej pracy z duszą na ramieniu, ponieważ obowiązywał wówczas jeszcze stary regulamin; areszt śledczy był całkowicie wyłączony z posługi kapelana. Mogłem się tam znaleźć jedynie na wezwanie, za pozwoleniem prokuratora” – wspomina. Jego obecność działała pozytywnie i na więźniów, i na strażników, i na władze zakładu. Wiele lat później dowiedział się o rodzinie jednego z niewinnie osadzonych, który próbował popełnić samobójstwo, że więzień zrezygnował z tego, kiedy zobaczył przechodzącego przez jego oddział kapelana.

Przyszedłem ze Słowem

Swoją posługę rozpoczął od Mszy św. w uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada. Nie było jeszcze osobnej kaplicy, dlatego liturgię sprawował w świetlicy więziennej po zakończeniu zajęć. „Mieliśmy Mszę z kadzidłem” – śmieje się ks. Tujak – bo w wielkiej popielnicy dymyły jeszcze niedopałki po zakończonych przed chwilą zajęciach. Kilka lat później razem z biskupem Śrutwą ks. Ryszard sprawował Eucharystię

Wielu osadzonych właśnie w więzieniu ma okazję uporządkować swoje życie, również w relacjach z Bogiem



ZDJĘCIA: KATARZYNA LINK

w prawdziwej kaplicy z prawdziwym kadzidłem. Do dziś pamięta pierwsze kazanie na temat 8 błogosławieństw. „Jesteśmy nazwani synami Bożymi, ale jeszcze się nie okazało, czym będziemy”. To słowo towarzyszyło mu przez lata. „Jestem pewny – twierdzi – że osadzeni wtedy w zakładzie ludzie przyjęli to jako program nadziei i dorastania do lepszej opinii i lepszego życia”.

Ta ziemia stała się święta

Wszyscy kapelani w Polsce, którzy zaczęli oficjalnie wchodzić w latach 80. ze swoją posługą do więzień, zostali objęci opieką ks. Sikorskiego – ogólnopolskiego kapelana. „Dzięki zorganizowanemu przez niego rekolekcjom mogliśmy uczyć się nawzajem od siebie, jak ulepszyć

naszą posługę wśród osadzonych. Przecież nie było żadnych instrukcji. Musiało nam wystarczyć nasze doświadczenie”. Przez pewien czas ks. Ryszard pracował w dwóch zakładach: w głównym oraz przy oddziale stworzonym na czas budowy szpitala im. Jana Pawła II w Zamościu. „Postawiłem na spowiedź – mówi kapelan – i znowu z pomocą przyszły słowa św. Pawła: „Jeszcze się nie okazało, czym będziemy”. Ale czym byliśmy? – pytałem więźniów, ucząc ich rachunku sumienia. Był to wstęp do coraz lepszego uczestnictwa we Mszy św. Więzień, który mówił wielokrotnie: „sądu wina, kolegów wina, rodziców wina” – tutaj mógł powiedzieć tylko jedno:

Młodszym i starszym sił w odbywaniu kary dodają najbliżsi

„Moja wina”

Podobnie przed Komunią św., kiedy mówił: „Nie jestem godzien”, ale kończył: „... powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” – te słowa z liturgii nabierały nowego znaczenia także w ustach ludzi niewinnie odsiadujących wyroki. Cierpiąc dla słusznej sprawy, zawsze mogli ocenić, co było za mało dobre. Sakrament spowiedzi, do którego ks. Tujak zachęcał więźniów, przypominał zejście do starożytnego baptysterium, o którym mówią nauki drogi neokatechumenalnej. To bolesne, ale uzdrawiające doświadczenie, jeśli ma się świadomość, że najtrudniejsze przeżycia nabierają sensu przez pewność wyjścia po drugiej stronie chrzcielnicy. „Zawsze przecież chciałem, aby zmieniony człowiek, który opuszcza więzienie, był inny i nie robił na wolności głupstw, nie planował zemsty”. Tę szansę mieli również niesłyszący więźniowie, którym na czas ich pobytu w zakładzie karnym kapłan przekazywał liturgię Mszy św. w języku migowym. „Cieszę się, że teraz mogą służyć swoim doświadczeniem moim następcom, również w innych częściach diecezji. Spotykamy się często, czasem się zastępujemy, służąc pomocą więźniom, którzy tego potrzebują”.

BP



Na pielgrzymim szlaku

Na kłopoty pielgrzymka

Szli w osiemnastu grupach przez 12 dni. W sumie do pokonania mieli ponad 320 kilometrów.

W gorącym słońcu, czasem w deszczu, bez wygod, czasami bez obiadu. Wychodząc na pielgrzymi szlak, wiedzieli, na co się decydują. Nie chodziło tutaj o mniejszy czy większy komfort, chodziło o coś znacznie cenniejszego: o ludzkie szczęście.

Tego dnia w Lublinie był upał. Od samego rana żar lał się z nieba. Podobnie było dzień wcześniej w Krasnymstawie i dwa dni wcześniej w Chełmie. Każdy zaopatrzony w butelkę wody, wygodne buty i jakieś nakrycie głowy, przygotowany do drogi, stał 3 sierpnia na placu katedralnym w Lublinie, uczestnicząc w Eucharystii rozpoczynającej 27. pielgrzymkę pieszą z Lublina do Częstochowy.

Dwie możliwości

Metropolita lubelski abp Józef Życiński, przewodniczący Mszy świętej, postawił pielgrzymom za wzór dwie sceny biblijne opisane w czytaniach tego dnia. Jedną z nich wskazywała na lud wybrany, który pielgrzymował z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Izraelici jednak nie do końca zaufali Bogu i zaczęli szemrać przeciw Niemu. Druga scena opisywała kobietę kananejską, która pielgrzymowała za Jezusem, by prosić Go o uzdrowienie dla swojej córki. Mimo trudów, a nawet gorzkich słów Jezusa, że nie godzi się zabierać chleb dzieciom i dawać psom, nie zwątpiła. W zamian otrzymała to, o co prosiła. Przed wyruszeniem na pielgrzymi szlak abp Józef Życiński zachęcał pątników, by wybrali dla siebie wzór kobiety, a nie szemrzącego ludu.

– Tegoroczna pielgrzymka jest szczególna z kilku względów. Pielgrzymujecie do Częstochowy w roku dwóch papieży, w roku jubileuszu dwustu-

lecia istnienia diecezji lubelskiej, w 25. rocznicę lubelskiego Lipca, w rocznicę powstania „Solidarności”, w roku wyborów – zanieście to wszystko przed oblicze Jasnogórskiej Pani – zachęcał Metropolita.

Czas przemiany

Ruszyli. Każdy z jakąś intencją w sercu. Wszyscy przekonani, że podjęty przez nich trud przyniesie dobre owoce. Pierwszego dnia nogi jeszcze tak bardzo nie bolały. Z uśmiechem szli przez miasto, z wielkim zapałem pokonując kolejne kilometry. Następne dni nie były już takie proste dla wszystkich. Pojawiły się bąble na nogach, przyszło fizyczne zmęczenie, a jednak tak naprawdę nie miało to większego znaczenia. Jedną z osób powiedziała mi – im trudniej, tym lepiej. To w końcu nie spacer dla przyjemności, ale konkretny wysiłek podjęty w konkretnej sprawie. – Nie miałyby sensu iść na pielgrzymkę, gdyby miał to być tylko turystyczny rajd, w który nie wkłada się żadnego wysiłku. Pielgrzymka to rekolekcje, czas pewnej przemiany, a zmiany wymagają wysiłku – opowiada Łukasz.

To działa!

Na każdego przychodzi czas kryzysu. Pewnego dnia budzi się człowiek o świcie i na myśl o kolejnych kilometrach, które ma do pokonania, zaraz chce mu się



Początek drogi. Z Lublina wyruszyli z uśmiechami na twarzy, jednak pełna radość przychodzi w momencie ukończenia pielgrzymiego szlaku

świadczyłam już tego kilkakrotnie, bo w tym roku to moja siódma pielgrzymka. Zawierzam swój kryzys Maryi – i znowu mam siłę, by iść. To naprawdę działa – przekonuje Ania.

Przysłuchująca się naszej rozmowie Marta potwierdza zaraz tezę Ani. – O tak, modlitwa, szczególnie Różaniec, ma wielką moc. Ja dwa lata temu wybrałam się na pielgrzymkę pierwszy raz, raczej dla rozrywki niż dla korzyści duchowych. Nie byłam nastawiona na to, że muszę wło-

spać od nowa. A jednak trzeba wstawać. – U mnie taki czas kryzysu przychodzi około 5. dnia. Trwa jednak tylko do chwili wspólnego odmawiania Różańca. Do-

żyć sporo wysiłku w tę drogę. Po trzech dniach chciałam wracać do domu. Wtedy, podczas modlitwy różańcowej, dotarło do mnie, że mój wysiłek ma sens, że mogę go ofiarować w konkretnej intencji. Tak się stało. Doszłam do samego końca, a po powrocie do domu okazało się, że to, o co prosiłam, spełniło się.

Dlaczego idą?

Różne powody skłaniają ludzi do podjęcia pielgrzymkowego trudu. Najczęściej idą po to, by prosić o bardzo konkretne rzeczy dla siebie, czy też swoich bliskich. Pielgrzymują też po to, by dziękować za to, co Pan Bóg uczynił w ich życiu. Są i tacy, którzy chcą na pielgrzymce podjąć jakieś ważne decyzje, odkryć dla siebie jakąś nową drogę.

Sześćdziesięcioletnia Barbara idzie po to, by wyprosić dla swojego syna łaskę znalezienia pracy. Dwudziestoletnia Kasia prosi o pomoc w ukończeniu studiów. Trzydziestoletni Michał modli się o znalezienie żony, a osiemnastoletnia Iwona zawiera Maryi swoją nadchodzącą maturę. Idzie też Stefan, który po 10 latach przestał pić i chce podziękować Maryi za tę łaskę. Alicja pielgrzymuje ze swoją wnuczką. Obie modlą się o zdrowie dla córki Alicji, a mamy trzynastoletniej Magdy. Ile ludzi, tyle intencji. Do Maryi można się zwrócić w każdej sprawie. Wiedzą o tym pątnicy. Pielgrzymka jest dobra na każdą boleść.

AGA



ZDJEŃCJA KATARZYNA LINK

Grupy Modlitwy Ojca Pio

Modlitwa zwycięża zło

Wszystko zaczęło się od papieskiego wezwania, aby modlitwą zwyciężać zło. Najpierw powstała jedna grupa ściśle związana z Ojcem Pio, a potem grup było coraz więcej, nie tylko we Włoszech, ale i na całym świecie.

Po zakończeniu II wojny światowej, która przyniosła nie tylko ogromne zniszczenia materialne, ale przede wszystkim poraniła ludzkie serca, papież Pius XII wystosował do chrześcijan apel, by poprzez modlitwę zwyciężali zło. W 1947 roku kapucyński zakonnik Ojciec Pio w odpowiedzi na papieskie wezwanie poprosił swoich duchowych synów i córki, by znaleźli w swoim życiu czas na modlitwę. „Zakasajmy rękawy. Jako pierwsi odpowiedzmy na apel Wikariusza Chrystusowego!” – powiedział Ojciec Pio. W ten sposób zawiązała się pierwsza Grupa Modlitwy.

Życie modlitwą

Słynny kapucyn zaapelował do swoich duchowych dzieci: „Módlcie się ze swymi najbliższymi, każdego wieczoru spotykajcie się w kościele na Mszy świętej. Rozważajcie Pismo Święte i życie nim. Przystępujcie do Komunii świętej i adorujcie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie”.

Wszystkim, którzy podejmą się takiego życia, Ojciec Pio obiecał swoją szczególną duchową opiekę. Mówił do takich osób: „Przyjmuję Cię chętnie za swego syna duchowego, ale pod warunkiem, że będziesz zawsze szlachetnie postępował i dawał przykład życia chrześcijańskiego”. Na wezwanie kapucyna odpowiedzia-

ło wiele osób. Najpierw byli to ci, którzy czuli się związani z Ojcem Pio poprzez spowiedź i kierownictwo duchowe.

– Ojciec Pio otrzymywał tysiące listów z całego świata. Ludzie prosili go o modlitwę w różnych intencjach i zwracali się do niego ze swymi trudnościami życiowymi. Na każdy z listów Ojciec starał się odpowiedzieć bądź osobiście, bądź dyktował odpowiedzi pracownikom swego sekretariatu, który działał na pełnych obrotach. W ten sposób także drogą korespondencji rozszerzała się idea Grup Modlitewnych Ojca Pio – opowiada o. Piotr Zajączkowski OFM Cap, opiekujący się Grupą Modlitwy Ojca Pio w parafii na Poczekajce w Lublinie.

Na całym świecie

Ideę tej wspólnoty szerzą także sami kapucyni. Wszędzie, gdzie bracia pracują, powstają Grupy Modlitwy. Wiele takich wspólnot powstaje także w parafiach niezwiązanych z kapucynami. Postać świętego już Ojca Pio dalej pociąga rzesze wiernych, którzy chcą poznać jego duchowość i włączyć się w dzieło przez niego zapoczątkowane. Papież Jan Paweł II, mówiąc o św. Ojcu Pio, podkreślał: „Grupy Modlitewne i Dom Ulgi w Cierpieniu: oto dwa znamienne dary, które pozostawił nam Ojciec Pio. Zostały one założone, aby być w świecie jaśniejącymi pochodniami miłości”. Grupy Modlitwy działają obecnie w 34 krajach świata i ogółem skupiają około pół miliona osób.

Grupy nie wymagają zapisywania się, nie mają specjalnych programów pracy, jedynie metodę przystosowaną do duchowej specyfiki danego kraju. Ich celem jest opasanie całego świata łańcuchem modlitwy oraz odnowienie życia chrześcijańskiego. Członkowie Grup gromadzą się, przynajmniej raz w miesiącu,



ARCHIWUM GRUPY MODLITWY Z POCZEKAJKI

na wspólnej modlitwie pod kierownictwem kapłana oraz zapraszają do udziału w modlitwie przyjaciół i znajomych.

Wspólnota z Poczekajki

podejmuje nową inicjatywę. Członkowie zostaną podzieleni na mniejsze grupy formacyjne, w których będą uczyć się dzielenia Pismem Świętym i odczytywania tego, co Pan Bóg robi w ich życiu.

– Ważne jest, by członkowie wspólnoty naprawdę żyli Słowem Bożym, a nie ograniczali się tylko do aktów pobożności, jak litanie i koronki. Wielu starszych ludzi nie zna Pisma Świętego, więc trudno im żyć tym Słowem. Chcemy, by uczestnictwo w małych grupach, w ramach Grupy Modlitwy Ojca Pio, przyczyniało się do zmiany tej sytuacji – podkreśla o. Piotr.

Grupie Modlitwy zależy również na tym – dodaje – aby sympatia i czczeni Świętego z San Giovanni Rotondo przekładały się na to, o czym marzył i często mówił: abyśmy szczerze poznawali wielką miłość Boga ku nam i pod jej działaniem pozwalali Bogu zmieniać swoje życie. Aby mogło się to dokonać, potrzebujemy systematycznej formacji i pewnych praktyk, które nam w tym zadaniu pomogą. Dlatego Grupa Modlitwy Ojca Pio jest otwarta na wszystkich, którzy chcą odpowiedzieć na zaproszenie Boga do przemiany swojego życia, a nie wiedzą, jak zacząć i jak to robić.

Wszystkich zainteresowanych bliższym poznaniem tej wspólnoty odsyłamy m.in. do kościoła Ojców Kapucynów na Poczekajce w Lublinie. **AP**

W Lublinie

W samym Lublinie działa kilka Grup Modlitwy Ojca Pio. Wspólnota na Poczekajce spotyka się na Eucharystii każdego 23. dnia miesiąca o godz. 18.00, czyli w dzień śmierci Ojca Pio. Po Eucharystii następuje adoracja Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała za przyczyną świętego Kapucyna. Spotkania formacyjne odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godzinie 15.30 w sali okrągłej. Wspólnota organizuje także dla parafii dni skupienia w Adwencie i w Wielkim Poście.

– Msza święta za wstawieniem świętego Ojca Pio gromadzi u nas w parafii wiele osób. Nie są to tylko ludzie związani ze wspólnotą, ale zwyczajni sympatycy Świętego. Wtedy także jest możliwość składania próśb i podziękowań za jego wstawieniem. Ilość kartek składanych przez wiernych świadczy o wciąż żywej obecności Ojca Pio w codziennym życiu chrześcijan. Za jego wstawieniem wyproszone są liczne łaski i ludzie się tym dzielą z innymi – mówi o. Piotr Zajączkowski.

Od października wspólnota Grupy Modlitwy na Poczekajce